

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chetmickowski,
za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 426

Poznań, sobota dnia 16 września 1933

Rok XXVIII

Udział Goeringa w podpaleniu Reichstagu

Przebieg wczorajszego posiedzenia międzynarodowej komisji, przeprowadzającej badania w sprawie podpalenia parlamentu niemieckiego

London. (PAT.) Na wczorajszym posiedzeniu międzynarodowej komisji prawniczej, przeprowadzającej badania w sprawie podpalenia Reichstagu, pierwszy zeznawał socj.-dem. b. prezydent policji berlińskiej Grzesiński, który udowodnił, że wszelkie opowiadania Hitlera, Goeringa i Goebbelsa o grożącym jakoby przewrocie komunistycznym, były zmyślonemi bajkami. Mogę zapewnić — mówił Grzesiński — że gdyby istotnie przewrót komunistyczny był przygotowywany za czasów, gdy byłem prezydentem policji, to wiedziałbym o tym na dwa dni wcześniej i przez aresztowanie wszystkich przywódców zawczasu z łatwością mógłbym t. zw. przewrót udaremnić.

Na zapytanie, czy odwołanie przewrotu komunistycznego, wyznaczonego — jak oświadczył Goering — na 28 lutego godz. 4 nad ranem, było możliwe po ujawnieniu podpalenia Reichstagu a więc po godz. 9 wieczorem, czyli w ciągu niespełna 7 godzin, Grzesiński oświadczył, że uważa to za wykluczone.

Co do 1500 aresztowań wśród komunistów, dokonanych przez Goeringa w nocy z 27 na 28 lutego, już po ujawnieniu faktu podpalenia Reichstagu i jakoby w związku z rzekomym przygotowaniem przewrotu komunistycznego, Grzesiński oświadczył, że przygotowanie 1500 pisemnych nказów policyjnych o aresztowaniu w żadnym wypadku nie mogło być wykonane w nocy po podpaleniu Reichstagu. Lista aresztowanych musiała być już przedtem przygotowana.

Co się tyczy zbrodniczej działalności komunistów w obrębie t. zw. Domu Liebknechta, którą jakoby ujawnić miało śledztwo policyjne, zarządzone przez Goeringa, zwłaszcza co do rzekomych tajnych instalacji, katakumb i labiryntów, Grzesiński stwierdził, że wewnątrz Domu Liebknechta było mu doskonale znane, albowiem w sierpniu 1931 r. po zabiciu 2 oficerów policji na pl. Buelowa, zarządził, jako prezydent policji, najskrupulatniejszą rewizję tego domu, która trwała całe dwa tygodnie i w domu tym nie znalazł nic takiego, co by uzasadniało podejrzewanie komunistów o przygotowywanie w ich siedzibie partyjnej zbrodniczej akcji. Policja berlińska była w posiadaniu dokładnego planu gmachu Liebknechta i przylegających do niego domów, z których niektóre zostały zakupione przez partję komunistyczną i po przebiegu murów połączone z głównym gmachem zwykłymi korytarzami. Żadnych katakumb ani labiryntów w Domu Liebknechta niema. Jedynym urządzeniem, godnym podkreślenia, jest system sygnalizacji, dzięki któremu portier w bramie wejściowej zapomocą naciśnięcia guzika mógł sygnalizować od razu wszystkim, we wszystkich pokojach i na wszystkich piętach gmachu, że do gmachu wkroczyła po-

licja lub ktoś niepożądany. Zresztą ten sam sposób sygnalizacji zaprowadzony został przez nar.-socjalistów w Brunatnym Domu. Wszystkie inne opowiadania o Domu Liebknechta, to bajki.

Na zapytanie jednego z członków komisji co do alarmu ogniowego i śledztwa straży ogniowej w związku z pożarem Reichstagu, Grzesiński wyjaśnił, że straż ogniowa w Berlinie obowiązuje przepisów stopniowych alarmów, które w miarę rozmiarów pożaru są wyższe lub niższe. W razie pożaru gmachów publicznych, większych

rozmiarów, lub zagrożenia życia ludzkiego, obowiązuje alarm najwyższy, oznaczony dwunastką. Takiego alarmu należało się spodziewać, gdy się palił Reichstag. Tymczasem alarmu najwyższego nie ogłoszono, co można wytłumaczyć tem, że został on przez władze wyższe udaremnlony.

Następnie świadek oświadczył, że nic mu niewiadomo, aby władze straży ogniowej w Berlinie przeprowadziły na miejscu katastrofy ekspertyzę fachowców, jaką zwykle w takich wypadkach obowiązuje, zwłaszcza, o ile zgóry było wiadomo, że zachodzi wy-

padek podpalenia. Zwykle tego rodzaju ekspertyza straży ogniowej jest potwierdzana przez policję. Zdaniem Grzesińskiego, takiego potwierdzenia ekspertyzy przez policję berlińską niema.

Po Grzesińskim zeznawali 2 wybitni politycy niemieccy, mianowicie b. redaktor naczelny „Voss. Zig.“ i poseł do Reichstagu z partji demokratycznej, Bernhardt oraz przywódca frakcji socjal-dem. poseł Breitscheid.

Zeznania ich, które dały zarys sytuacji politycznej w Niemczech bezpośrednio przed dojściem Hitlera do władzy, prawie pokrywały się co do tego, że partja komunistyczna nie mogła wyciągnąć z pożaru żadnych korzyści politycznych i że jedyną partją, dla której pożar Reichstagu przedstawiał pewne atuty polityczne, byli nar.-socjaliści oraz że obwinianie komunistów o podpalenie Reichstagu jest niedorzeczne. Obaj politycy niemieccy stwierdzili, że jakkolwiek partja komunistyczna dążyła w Niemczech do przewrotu społecznego i starała się przewrót taki drogą organizowania i rozagitowania mas przygotować, to nigdy jednak nie uciekała się do aktów indywidualnego teroru lub podpalania gmachów publicznych.

Co się tyczy przywódcy frakcji komunistycznej w Reichstagu, Torglera, który jest jednym z oskarżonych przez rząd obecny, to zarówno Bernhardt, jak Breitscheid wystawili Torglerowi jak najlepsze świadectwo jako człowiekowi i politykowi kulturalnemu, z którym przywódcy innych stronnictw, nie wyłączając prawicowych, byli w stałym kontakcie politycznym i osobistym i którego powszechnie szanowano. Posądzenie Torglera, że właśnie on podпалиł Reichstag, jest zdaniem świadków, równie niedorzeczne, jak przypuszczenie, że komuniści mogli mieć jakokolwiek korzyść z tego pożaru.

Następnie odczytano znany memoriał przywódcy frakcji niemiecko-narodowej w Reichstagu, zmarłego w tajemniczych okolicznościach posła Oberfohrna, który zaprzeczył — jak wiadomo — możliwości podpalenia Reichstagu przez komunistów i obarczył podpaleniem nar. - socjalistów a zwłaszcza Goeringa.

Badanie dzisiejsze zakończono przesłuchaniem dwu przyjaciół Holendra van der Luebbe, którzy zgodnie zeznali, że van der Luebbe w ostatnich dwu latach nie był komunistą, lecz przeciwnie, ujawniał wyraźne sympatje nar.-socj. Obaj podkreślili nienormalne zachowanie się van der Luebbego i przedstawili go jako psychopata. Również listy brata i bratowej van der Luebbego, odczytane przed komisją, stwierdzają, że van der Luebbe wcale nie był komunistą.

Sensację stanowiło zjawienie się w sali rozpraw obrońcy z urzędu Torglera, wyznaczonego przez Sąd Najwyższy w Lipsku, dr. Sacka, przypominającego raczej typ pruskiego junkra niż przedstawiciela zawodu prawniczego. Sack przybył umyślnie, aby przysłuchać się obradom i ustalić, czy dać mu one jakokolwiek materiał do obrony Torglera.



Nagroda redakcji „Orędownika“ dla zwycięskiego zespołu w pierwszych międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych Sokół „Pomorze — Poznań“, wykonana przez znanego medaljera prof. Państwowej Szkoły Zdobniczej p. Wysockiego.

Pomnik Sobieskiego w Estergom na Węgrzech

W uroczystości odsłonięcia pomnika wzięła udział delegacja polska z kard. Hlondem na czele

Budapeszt. (PAT.) Delegacja polska udała się wczoraj specjalnym pociągiem do Estergom. Towarzyszył jej węgierski minister sprawiedliwości Laza, wiceprzewodniczący Izby deputowanych, prezes węgierskich kolei państwowych oraz przedstawiciele węgierskiego min. spraw zagr. i kól politycznych. Na dworc w Estergom oczekiwał na delegację prymas węgierski, kardynał Serey wraz z przedstawicielami władz i miasta. Burmistrz wygłosił serdeczne powitalne przemówienie, na które odpowiedział ks. kardynał Hlond.

W Estergom, które zostało uwolnione od Turków dzięki zwycięstwu króla Sobieskiego pod Parkany'em, odbyła się w obecności olbrzymich mas ludności uroczystość odsłonięcia pomnika króla Sobieskiego. Po mszy św. i odśpiewaniu przez chór hymnów węgierskiego i polskiego, prezes Stow. węgiersko-polskiego dr. Bartel wygłosił przemówienie, w którym podkreślił, że Sobieski nie tylko uchronił świat chrześcijański przed nawałą turecką lecz również zapoczątkował wyzwolenie Węgier.

Pomnik wyraża wdzięczność Węgier dla wielkiego króla. Po przemówieniu dr. Bartla opadła zasłona, zakrywająca pomnik a chór odśpiewał hymny polski i węgierski. Węgierski zaś min. sprawiedliwości w przemówieniu swem zaznaczył, że na cokole pomnika widoczne są obok siebie: orzeł polski i krzyż węgierski. Obaj narody — mówił minister — wielokrotnie spotykały się w ciągu stuleci, nigdy jednak nie wystąpiły przeciwko sobie z wrogimi zamiarami, zawsze wyciągając ku sobie przyjazne dłonie i potwierdzając wielką prawdę historyczną, że wzmocnienie przyjaznego sąsiedztwa jest równoznaczne z własną konsolidacją. Król Sobieski, idąc z pomocą Węgrom, odwdzieczył się za wielki dar, jaki Polska przed 400 laty otrzymała od króla Batoiego. Historia wyzwolenia Estergomu jest wielkim i słynnym wydarzeniem, którego pamięć Węgry zachowują na zawsze.

Budapeszt. (PAT.) Prasa węgierska podaje bardzo obszernie i szczegółowo sprawozdanie z uroczystości polsko-węgierskich.

Rząd a Bank Związku Spółek Zarobkowych

Na porządku Walnego zgromadzenia akcjonariuszów Banku Związku Spółek Zarobkowych, które zwołane zostało na dzień 12 października r.b., znalazła się sprawa nader doniosła dla dalszych losów tej największej czysto - polskiej prywatnej instytucji finansowej. Dowiadujemy się bowiem z kilku stron, iż między władzami Banku i patronatem Związku Spółdzielni a czynnikami państwowymi doszło do skutku porozumienie, na mocy którego rząd (względnie

wyznaczona przezeń instytucja) przejmie cały pakiet akcji uprzywilejowanych, znajdujących się w rękach patronatu Związku Spółdzielni i związanych z nim instytucyj, co zapewni państwu decydujący wpływ na Bank. W związku z tą transakcją urząd kuratora Banku, sprawowany przez patrona Związku Spółdzielni, ma być skasowany.

Natomiast państwo ma przejąć gwarancję za pewną część wierzytelności Banku.

Pogrzeb śp. dr. Adama Karwowskiego

Pogrzeb śp. prof. Adama Karwowskiego zamienił się w żywiołową manifestację czci i hołdu dla niespodziewanie zmarłego uczonego, lekarza i społecznika.

Już na długo przed pogrzebem, który się odbył z kaplicy szpitala wojskowego, u trumny, tonącej w powodzi wieńców z żywych kwiatów, zgromadziły się tłumy ludności. Straż honorową przy trumnie pełnili korporanci. Przed wyruszeniem konduktu żałobnego wobec olbrzymich tłumów, zapelniających ulicę, pożegnał Zmarłego w imieniu zarządu głównego Związku Lekarzy Państwa Polskiego wiceprezes okręgu poznańskiego p. dr. Zygmun Dymiński.

Mówca uczcił zasługi śp. prof. dr. Karwowskiego w następujących słowach:

Żałobni Słuchacze!

W chwili, gdy Poznań gościł w murach swoich tysiące lekarzy i przyrodników, gdy w salach naszego Uniwersytetu potężnym strumieniem biło źródło nauki polskiej, gdy barwne sztandary głosiły zbliżenie się słowiańskiego świata lekarskiego — nagle uderzył grom: Ten, który był organizatorem i duszą zjazdu, Ten, którego imię tysiące uczestników wymawiało ze czcią i miłością — nie żyje! I oto nad trumną śp. Adama Karwowskiego stoi zwarty, olbrzymi zastęp lekarzy Rzeczypospolitej, stoi smutny, z rozdartym sercem, z bólem i głęboką troską o przyszłość, w żalu nieutulony. Przecież imię Jego stało się hasłem do czynu, do pracy dla świata lekarskiego, przecież do ostatniej chwili snuł śp. Zmarły różne plany, które miały na celu jeszcze silniejsze postawienie stanu lekarskiego — bo poza wszystkimi godnościami i na polu życia społecznego i na polu pracy naukowej śp. Adam Karwowski był zawsze przedewszystkiem lekarzem, był stróżem i opiekunem wielkiej rodziny lekarskiej.

A gdy nadeszła chwila wyzwolenia, On zjednoczył kolegów pod wspólnym sztandarem, On stworzył Związek Lekarzy Państwa Polskiego, On był jego duszą. We wspólnej pracy poznaliśmy Go, poznaliśmy Jego czysty charakter, Jego światły umysł, Jego poświęcenie dla dobra drugich.

Nie zważając na przestrogi przyjaciół, wziął na Swe barki ciężar, przekraczający Jego siły. To też padł jak żołnierz na posterunku — w chwili, gdy z tysiąca ust padały gorące słowa uznania, podziękowań, podziwu.

Padł w siłę męskiego wieku jak kłosa dojrzęła, którego płon starczyć musi na przyszłe pokolenia, aż się wyloni mo-

carny duch, co chociaż część pracy Zmarłego wykonać potrafi.

W pracy Swej niestrudzony, dawał impuls i czyn na polu skupiania jednostek do wszelkiej pracy i obrony na arenie lekarskiego życia; szerząc zasadę, że wspólność interesów, wspólne pożytki koleżeńskie wyrabia i hartuje ludzi — wzmacniał w jednostce poczucie dumy i godności zawodowej, a tem samem wzmacniał podstawy etyki lekarskiej, której pięknym i budującym był przykładem.

Gorący patriota, gorący miłośnik całej rodziny słowiańskiej — przenosi potęgę Swego zmysłu zrzeszania lekarzy na teren Słowiańszczyzny i staje się współtwórcą Związku Lekarzy Słowiańskich.

A gdy stał się duszą Komitetu Organizacyjnego obu Zjazdów i znojna, całoroczna praca Jego uwieńczyła niebywale powodzenie, przyświecała Mu wyłączną myśl, aby owoce tych Zjazdów zbierał w pierwszym rzędzie lekarz polski, aby szara jego, ciężka praca zawodowa ożywiło źródło wiedzy i zetknięcie się z kulturą naukową.

Więc imieniem tego olbrzymiego zastępu lekarzy żegnam Cię, drogi Przyjacielu! Śnij sen zasłużonych, niechaj Ci się marzą te niezliczone zastępy wdzięcznych lekarzy - związkowców, co dziś z pochyloną głową przed Twa mogiłą ostatnią czynią będą defiladą, by pożegnać najlepszego Kolegę, najwielkiego Przyjaciela uwielbianego Wodza.

Cześć Twoim prochom na wieki!

Po przemówieniu p. prof. dr. Leszczyńskiego ze Lwowa, który pożegnał Zmarłego w imieniu Towarzystwa Dermatologicznego rozpoczęły się ceremonie pogrzebowe. Kondukt poprowadził J. E. ks. biskup Dymek, poprzedzony orszakiem kilkudziesięciu księży z duchowieństwa poznańskiego i okolicznego zarówno świeckiego jak i zakonnego. Czoło pochodu otwierał wielki zastęp Sokola męskiego i żeńskiego w mundurach ze sztandarami. Dalej kroczyły liczne korporacje w barwach oraz kilkuset lekarzy, wśród których zwracała uwagę delegacja lekarzy czechosłowackich, składająca się z wiceprezesa Zw. Lekarzy czechosłowackich p. dr. Malika, komisarza rządu czechosłowackiego na wystawie p. dr. Rzihrzida, prof. Gavalovskiego, prezesa czechosłowackiego Tow. Dermatologicznego, wiceprezesa tej organizacji, prof. Hübschmanna i przedstawiciela min. obrony krajowej, kpt. sztabowego Petraczka, oraz delegacja jugosłowiańska z b. ministrem i senatorem dr. Ivkoviczem na czele. Wśród duchowieństwa zauważyliśmy m. in.

ks. infułata Kłosa, ks. prałata Zakrzewskiego, ks. prałata Czapskiego, ks. prałata Taczaka, ks. kan. Niedźwiedzińskiego z Jarocina, ks. prałata Prądzińskiego, ks. radcę dr. Noryskiewicza i ks. dziekana Zdzisława Zakrzewskiego z Dolska.

Kondukt zatrzymał się przy gmachu uniwersyteckim. Trumnę ze zwłokami złożono na otoczonym zieloną katemalą, dokoła którego ustawiły się korporacje ze sztandarami.

W imieniu Uniwersytetu Poznańskiego wygłosił przemówienie pożegnawcze rektor U. P. prof. dr. Runge. W imieniu b. asystentów - dermatologów przemawiał p. dr. Jan Alkiewicz, a w imieniu obecnych pierwszy asystent śp. Zmarłego, p. dr. Rosner. Na zakończenie przemawiał jeden z delegatów korporacyjnych.

Po tym holdzie, oddanym pamięci zmarłego profesora i uczonego kondukt ruszył ulicą Wjazdową przez Kaponię, ul. Zwierzyniecką, Pręcznicą, na cmentarz Świętomarciński przy ul. Bukowskiej. Udział publiczności był tak wielki, że przez cały czas pochodu po-

grzebowego musiała utrzymywać porządek policja konna i piesza.

Po odprawieniu modłów przez duchowieństwo, chór męski „Arion” pod batutą p. Al. Klichowskiego odśpiewał pieśń żałobną Mendelssohna, poczem trumnę spuszczone do grobu.

Na świeżej mogile złożono dziesiątki wieńców i wiele żywego kwiecia. (kl)

Walasiewiczówna w Poznaniu

Stanisława Walasiewiczówna, która wraz z Czeszką Koubkową, Wajsówną oraz Słazaczkami, Sikorzanką i Oriowską, weźmie udział w niedzielnych atrakcyjnych zawodach, zorganizowanych w ramach XIII biegu o puchar „Kurjera Poznańskiego”, przybyła wczoraj do Poznania.

Na dworcu powitali ją przedstawiciele władz okręgowego Związku lekkoatletycznego oraz poznańskie sokolice, które wręczyły naszej rekordzistce bukiet kwiatów.

Sensacyjny proces

Ujawnienie starań księcia pszczyńskiego o koncesję podatkowe — Jeden z głównych świadków chwilowo... zmarł — Zeznania i wyrok

Warszawa. (Tel. wł.) Jak wiadomo, wczoraj w sądzie okręgowym odbywała się rozprawa przeciwko redaktorowi katowickiej „Polonii”, oskarżonemu przez senatora Marjana Sobolewskiego o zniesławienie w związku z artykułami, jakie ukazywały się w „Polonii” w sprawie pertraktacji księcia pszczyńskiego z całym szeregiem wpływowych osób a w pierwszym rzędzie z Sobolewskim o koncesje podatkowe i polityczne.

W związku z tą rozprawą dziennik „ABC” zamieścił korespondencję z Katowic, podpisaną — „inż. Czesław Motyka”. Autor korespondencji twierdzi, że główny świadek oskarżenia, były plenipotent księcia pszczyńskiego, Zygmunt Slesiński, figuruje na rozprawie jako umarły. Tymczasem autor korespondencji utrzymuje, że p. Slesiński, jak powiadałają wtajemniczeni, zmarł tylko chwilowo. Spotykano go bowiem już po jego rzekomej nagłej śmierci w Berlinie. Tak przynajmniej donosiły pisma codzienne w ostatnich dniach.

Na rozprawie odczytano zeznania świadków, badanych w drodze rekwizycji, a mianowicie postać Wojciecha Korfiantego i ks. Henryka Pszczyńskiego junjora.

Korfianty zeznał kategorycznie, że autorem artykułu w „Polonii” był zmarły rzekomo agent ks. Pszczyńskiego, Slesiński, który jednak prosił o niepodawanie jego nazwiska.

Ks. Henryk Pszczyński zeznał, iż wiedział o porozumieniu się zarządu dóbr swoich z senatorem Sobolewskim w sprawach podatkowych. M. i. agent jego, Slesiński zawarł umowę, spisana w hotelu „Bristol” z adwokatem senatorem Wyrostkiem w sprawie warunków wynagrodzenia za skasowanie zaległości podatkowych. Zaległości te wynosiły 16 milionów złotych. Grupa senatorów, z którymi pertraktował, podjęła się obniżenia sumy tych zaległości z 16 milionów na 4 miliony. O ile zaś obniżenie wyniosłoby więcej niż 12 milionów, t. zn.

poniżej 4 milionów, wynagrodzenie senatora Wyrostka wynosić miało od 1 do półtora proc.

Na rozprawie obszernie zeznał również sam skarżący, senator Sobolewski i wyjaśniał swoją rolę.

Następnie zeznał sen. Targowski, który na zapytanie obrońcy m. in. stwierdził, że rzeczywiście konferował w Paryżu z niejakim Mojsie Lewinem. Pertraktował w sprawie pożyczki dla ks. Pszczyńskiego, przy czym prowadził te pertraktacje z urzędu.

Po przesłuchaniu dalszych jeszcze świadków sąd okręgowy wydał wyrok, skazujący redaktora odpowiedzialnego „Polonii” Pustelnika na rok aresztu i 2 tys. zł grzywny a poza tym na ogłoszenie wyroku w „Polonii” w Katowicach i w „Kurjerze Warszawskim”. (w.)

Napad na ambulans pocztowy

Brześć. (PAT.) W pobliżu stacji kolejowej Bereza Kartuska trzech nieznani osobnicy dokonali napadu rabunkowego na ambulans pocztowy, który jechał z Berezki Kartuskiej na pociąg Baranowicze-Brześć.

Napastnicy zabili listonosza, poczem zrabowali 2 worki korespondencji i 2 000 złotych.

Zmiany wojewodów

Warszawa. (Tel. wł.) W kołach urzędniczych krąży pogłoski, że w październiku nastąpią liczne zmiany na stanowiskach wojewodów i wicewojewodów. (w)

Przepowiednia pogody na sobotę: Zachmurzenie zmienne, miejscami jeszcze przelotne opady. Temperatura bez zmian. Słabące wiatry północno-zachodnie.

WACŁAW NIEZABITOWSKI

GOLFSZTREM

FANTAZJA

(Ciąg dalszy).

52)

Z szacunkiem ucałował podaną sobie dłoń.

Ruchem głowy zwolniła pokojówkę. Stefan przyłgnął ustami do jej ręk.

— Jane... dziewczyno jedyna! Ukochanie ty mojej! Tak tęskniłem do twego widoku, że miejsca nie mogłem sobie znaleźć! Jane... tęsknota i niepokój, to najboleśniejsze uczucia na świecie! Przytuliła się doń ufnie, mocno.

— O, znam dobrze te oba uczucia i wiem, że to prawda, Stef — szepnęła, składając głowę na jego ramieniu.

Przysunął usta do dziewczęcej skroni. Zaróżowiła się lekko pod tem dotknięciem.

Młode ciało przebiegł rozkoszny dreszcz.

— Kocham cię, Stef! — szepnęła, tuląc się do niego.

— Wiem, że kochasz — mówił, jak urzeczony, wpatrując się w słodkie źrenice dziewczyny.

Owinał jej kibić ramieniem. Wyczuł krągłość jej piersi. Ciężko jej ciało uderzyło w niego, drzącymi palcami.

Pocał wodził drzącymi, palcami wargami po złotystych splotach jej włosów.

Nagle, upatrzywszy moment, gdy usta jej były rozwarte, piorunującym ruchem wtulił w nie głodne wargi.

Zaszamotała się cała w rozpaczliwym odruchu obrony. Jedno... drugie szarpnięcie głowy w tył... jakiś niezdecydowany ruch odepchnięcia go od siebie, cichy jęk, dźwięczący akcentem zdumienia i nagle Jane zarzuciła mu ręce na szyję, tuląc się doń mocno... mocno.

Słowa przysięgi, zaklęcie, szepty napelnily gabinecik Jane atmosferą miłości.

Jeszcze chwila, jeszcze jeden... drugi pocałunek, jeszcze jedno spotkanie się drżących z niepojętego wzruszenia i uniesienia piersi, a na oboje spłynęło słodkie zapamiętanie.

Pierwszy Podhorski resztkami woli zdołał wyrwać się kuszącemu czarowi miłośnej ekstazy.

— Kocham cię, Jane! — szepnął, ujmując jej dłoń i z oddalenia patrząc na twarzyczkę, pokrytą ciemnym rumieńcem wzburzenia.

Rozwarła oczy. Źrenice, zamglone lekko tumanem uniesienia, utkwiła w poblady twarzy Podhorskiego.

— Wierz, Stef! Wierz! i to jedno tylko jeszcze... — ukryła twarz w dłoniach. Reszta słów rozplynęła się w niedosłyszalnym szepcie.

Pochylił się ku niej. — Coś chciała powiedzieć, jedyna? Tylko jeszcze...?

Zerwała się z kozetki z roześmianymi oczami.

— A... otóż tylko jeszcze raz! — zakrzyknęła wesoło, pochylając się nad nim i całując go w czoło.

— Ha! Ha! — śmiał się Stefan. — Tylko raz! Stanowczo za mało! Nie godzę się.

— Skoro nie można więcej! — przekomarzała się Jane.

Spoważniał momentalnie.

— I dlatego właśnie przyrzekłem sobie, że za rok muszę być już mężem. Z wolą ojca, czy też... bez! Wszystko jedno! — rzekł z niezwykłą

mocą w głosie.

Pochyliła głowę w milczeniu. — Idź już, Stef! — szepnęła. — Czuję lekki ból głowy.

Ucałował delikatnie jej dłoń.

Omal przytem nie krzyknął głośno.

Ręce Jane, jeszcze przed chwilą pulsujące gorącą krwią, zimne teraz były przeraźliwie. Wąskie palce drżały bezustannie w błyskawicznych napadach febrzy.

Wracając, obiecywał sobie natychmiast jutro zawiadomić o tem doktora, jako o szczególe, dowodzącym, że choroba dziewczyny staje się coraz poważniejsza.

Nie wiedział, biedny, że ani jutro, ani przez długie dni następne nie ujrzy Jane. I nie ucałuje jej kochanych dłoni.

Około dwiętnastej rano do pokoju Podhorskiego, wsunął się nieśmiało Williams.

— Czy slyszal już pan, panie Burlington, o wypadku? — pytał, utkwiwszy weń przerażone spojrzenie wyblakłych oczu.

— O wypadku? Jakim? — zdziwił się.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Z wędrowki po pawilonach W cieniu bohaterów przestworzy

Wspanała wystawa L. O. P. P. — Pamiątki po śp. kpt. Zwirce i inż. Wigurze — Awionetka kpt. Skarżyńskiego

Do grupy stoisk najbardziej efektywnych na Wystawie „Przyroda, Zdrowie i Opieka Społeczna” należy niewątpliwie stoisko L. O. P. P. Komitet wojewódzki zebrał pod kierownictwem p. Szybby eksponaty z całej Polski, wystawiając rzeczy nie tylko godne uwagi dla

ich wartości ogólnospołecznych, ale przede wszystkim b. ciekawe.

Na pierwszy plan wystawy wysuwają się, w imponującym stoisku, przedmioty związane z tymi lotnikami, którzy za cenę swego życia roznieśli po świecie, na skrzydłach samolotu, sławę polskiego imienia.

Zwirko — Wigura — Skarżyński

U samego wejścia zgromadzono pamiątki po triumfatorach Challenge'u śp. kpt. Zwirce i śp. inż. Wigurze, których rocznicę tragicznej śmierci obchodzila Polska cała przed kilku dniami.

Nieco dalej za niską ścianką stoi dumnie awionetka — RWD 5, na której kpt. Skarżyński dokonał wspaniałego lotu przez ocean.

Reszta wystawy dzieli się na 6 zasadniczych działów: obrona przeciwgazowa, lotnictwo, modelarstwo, propaganda, organizacja i prasa fachowa.

Działem niewątpliwie najciekawszym jest obrona przeciwgazowa. Tu widzimy nie tylko grozę przyszłej wojny

chemicznej, ale widzimy również środki, mające zabezpieczyć nasze życie, bezpieczeństwo, zdrowie i mienie. Nie trzeba być fachowcem, aby się zainteresować poważniej temi zagadnieniami. Wspaniałe modele masek gazowych, aparatów tlenowych, ubrań przeciwprzemysłowych, tak dla ludzi, jak i dla zwierząt, ułożono w pięknie skomponowanych ugrupowaniach, które tworzą wystawę b. efektowną.

Specjalne zainteresowanie budzi zbiór masek gazowych, ilustrujący najdosadniej postęp w ich budowie i konstrukcji od roku 1915.

Setki modeli, fotografii, wykresów, statystyk i rysunków wykazują w sposób przejrzysty rozwój L. O. P. P. i jego dziesięcioletnią działalność.

Stoisko L. O. P. P. daje nie tylko przegląd tej pracy, ale napawa nas otuchą, że przecież przy wspólnym wysiłku, nie taka straszna będzie przyszła wojna.

W wydaniu wieczornym naszego piśma zamieścimy bogaty materiał ilustracyjny z powyższej wystawy.

Płodność potęgą narodu

Z WYKŁADÓW EUGENIKI KONGRESU LEKARZY I PRZYRODNIKÓW

Eugenika, czyli nauka o dążności do udoskonalenia rasy, rozwija się u narodów wolnych, bo tylko państwo wolne, chcąc zachować swą niepodległość, szuka wszelkich ku temu celowi zmierzających dróg. W Polsce nauki eugeniczne są zaledwie w zarodku. To też przyszłe dopiero pokolenie stosować znacznie podstawowe prawa, które zapewnią narodowi „długowieczność”.

Naród każdy posiada w sobie wszelkie dane, by żyć wiecznie; tymczasem wiemy, że z narodów starożytnych pozostały tylko szkielety. Jako jedną z ważnych przyczyn upadku narodów należy uważać brak stosowania zasad eugeniki, a jako przykład może nam posłużyć dążność małżeństw do posiadania jak najmniejszej liczby dzieci.

Normalna kobieta może urodzić w ciągu życia 20 dzieci, co nauka określa jako płodność naturalną. Z drugiej strony niedobra jest mnogość dzieci. (Wskazane są przerwy co najmniej dwuletnie). Obecny kryzys i chęć wygodnego życia wytworzyły mniemanie, że wielka ilość dzieci jest przyczyną ubożenia. A sąd taki jest błędny. Narody, które dziś jeszcze zaliczają się do mocarstw, drżą w febrycznym strachu, przeglądając statystyki. Widzą stały spadek przyrostu ludności, a co zatem idzie niemierną zagładę. Z drugiej strony państwa, które z taką ekspansywnością podkreślają swą potęgę (Włochy, Niemcy), chcąc swym narodom zapewnić przyszłość, szczególnie opieką otoczyli małżeństwa. A my Polacy z tych zagadnień zdawać sobie musimy szczególnie sprawę, bo nie wolno nam zbyt ufać w naszą rozrodność. Płodność nadmierna jest również szkodliwa, bo doświadczenia naukowe wykazują, że od siódmego dziecka rodzi się potomstwo mniej wartościowe, toteż rozwiązanie tej kwestji uprzytomnienie małżeństwu rozumnej płodności, opartej o zasady eugeniki, dostosowanej zarazem do wymagań religij i moralności. Na posiedzeniu sekcji eugenicznej odczytano wykład prof. Janiszewskiego z Warszawy o „idei państwowej i polityce ludnościowej”. Z pojęciem idea państwowa załatwia się autor krótko, mianowicie uważa je za złożone, nieokreślone, do tego zupełnie niezrozumiałe. Definicję tego pojęcia zostawia prof. J. prawnikom, ekonomistom, wychowawcom i innym, sam zaś zajmuje się drobnym zakresem tego pojęcia, to jest polityką ludnościową. Rozpatrzmy jako przykład kwestję emigracji. Z Polski wyjechało około 800 000 osób. Obliczenia oparte na różnych danych, szacują wartość człowieka dla społeczeństwa na 10 do 15 tys. zł. Łatwo też zrozumieć, jakie straty ponosi państwo. I tu ma państwo wielkie zadanie do spełnienia — przeciwdziałać emigracji. Emigracja nie jest dowodem przeludnienia kraju; np. gęstość zaludnienia Belgii wynosi 235 mieszkańców na 1 klm. kw., u nas zaledwie 80.

Ponieważ najwięcej amigruje robotników roln. i przem., winno państwo zamiast popierania emigracji i ponoszenia miliardowych strat, zastosować odpowiednią dbałość o ludność i starać się podnieść np. kulturę rolną.

(Ciąg dalszy w następnym odcinku).

Informacje wystawowe

BIURA WYSTAWY czynne od godz. 8 rano. Tel. 62-06 i 69-91.

GODZINY OTWARCIA WYSTAWY od 9 do 18,30.

KWATERY PRYWATNE przydziela Biuro Kwaterunkowe na Dworcu Zachodnim, tel. 73-66.

BIURA OBSŁUGI PUBLICZNOŚCI (pawilon 5) agentura pocztowo-telegraficzna P. K. O., K. K. O., Posterunek Policji, Polski Czerwony Krzyż, Informacja (tel. 71-64) Biuro podróży „Orbis” i biuro spedytorskie Hartwig (tel. 73-63).

TELEFONY W PAWILONACH: pawilon 6: 71-30; pawilon 9/10: 71-29; pawilon 12/13: 71-50; Wieża Górnośląska: 71-40; pawilon 17 i 17a: 71-28.

ODCZYTY POPULARNE NA WYSTAWIE. W sali kina wystawowego odbywają się codziennie odczyty popularne. — Dzisiaj, w piątek wygłosi inż. J. Karpiński odczyt n. t. „Park narodowy w Białowieży”. Początek o godz. 17. Wstęp wolny.

ROZMIESZCZENIE EKSPONATÓW: Pawilon 4: Wystawa motyli prof. Dryja. Pawilon 5: Biura obsługi publiczności. Pawilon 6, 7, 11, 11a, 12a: Dział naukowy. Pawilon 8: Sala odczytowa. Pawilon 9: Oficjalna wystawa ruchu Czeskosłowacji. — Wystawa min. spraw wojsk. — Wystawa min. pracy i opieki społ. Pawilon 10: Przemysł farmaceutyczny, instrumentów chirurgicznych, optycznych, dentystrycznych, elektromedycznych. Pawilon 12: Polski przemysł kosmetyczny. Pawilon 15: Stoisko m. Poznania. — Miasta polskie, letniska i zdrojowiska. — Bułgaria. Wieża górnośląska: „Rzemiosło w służbie higieny”. Pawilon 14 (Lwowa): Cech cukierniczy. Pawilon 17 (Pałac Targowy): Oświata, związki, organizacje społeczne. Hala Ciężkiego Przemysłu: Wystawa Harcerska — Obóz Polski w Jambore w Gódołlo.

W kraju i w świecie

— Parowiec „Cetatea Alba” zderzył się koło Braily z parowcem czechosłowackim. Statek „Cetatea Alba” po 10 min. zatonął. Załogę i pasażerów uratowano.

Z TEATRU

TEATR NOWY: „Kobiety i interesy”, komedia w 3 aktach K. Wroczyńskiego. Gościnny występ p. Marji Gella.

Przed dwunastu bodaj laty odniósł p. Wroczyński walne zwycięstwo na teatralnym froncie swemi „Dziejami Salonu”. Obiegły one wszystkie sceny polskie, niecąc wszędzie żywiołowy śmiech i zbierając suto żniwo oklasków, oraz realniejszych jeszcze dowodów uznania. Oczekiwano też z dużym zainteresowaniem następnego utworu, spodziewając się, że prześięgnie jeszcze pod każdym względem tą kapitalną historję o powojennych nowobogackich. Spotkał wszakże zwolenników p. Wroczyńskiego srogi zawód.

Ukazała się wreszcie sławetna „Ona” i zeszła z desek scenicznych jak niepiszana wśród zupełnie uzasadnionych gro mów potępienia; była bowiem — z powodu nieudolności autora — pewnego rodzaju apoteozą bolszewizmu. To też na premierze w Warszawie wybuchła rzadko notowana w dziejach polskich

Prezydent m. Sofji żegna Poznań

W pięknym stoisku bułgarskiem przedstawiciel naszego pisma odbył wczoraj rozmowę z prezydentem m. Sofji dr. Hirałampi Oroszakoffem, który po kilkudniowym pobycie w naszym mieście wraca do kraju.

— Dziś, gdy opuszczam już Poznań, — mówił dr. Oroszakoff — pragnę wyrazić szczerze i serdeczne podziękowanie przede wszystkim panu prezydentowi miasta Ratajskiemu i całemu społeczeństwu za staropolską gościnność, okazaną mi na każdym kroku. Jestem nią naprawdę oczarowany i powiem krótko: czułem się w pięknym Poznaniu tak dobrze, jak w domu.

Jestem w waszym mieście po raz pierwszy i pokochałem je od pierwszego wejrzenia. Oglądałem rzeczy stare i rzeczy nowe. Jedno tylko mogę stwierdzić: Polska musiała odzyskać wolność i niepodległość, aby pokazać światu, jak umie pracować.

W Poznaniu podziwiałem nową gazownię i spalarnię śmieci, które stanowią istotnie nie tylko ostatni wyraz techniki ale i chlubę waszej twórczej pracy. Po powrocie do Sofji, przedsta-

wię mym rodakom spostrzeżenia, jakie zebrałem tu u was i omówię wspaniałe dzieła Poznania.

W Bułgarii żywa jest tradycja dobrych, wzajemnych stosunków z Polską. Znamy historję Polski doskonale, a pamięć bohaterskiego króla polskiego Władysława Warneńczyka żywie w duszy każdego z nas. Głębokie wzajemne uczucie przyjaźni, zakorzenione w obydwu państwach, w narodzie polskim i bułgarskim, musimy jednak utrzymać jeszcze na podstawie stosunków gospodarczych. Osobiście uważam to za jedno z najważniejszych a zarazem najpilniejszych zadań chwili obecnej. Chcemy w Polsce dużo kupować, niemniej jednak musimy także coś sprzedawać, żeby mieć pieniądze. Bułgaria bowiem nie jest krajem bogatym. Zwracam szczególnie uwagę na nasze warzywa, owoce (specjalnie winogrona) i wspaniałą nasz tytoń.

Żegnając dziś Poznań, raz jeszcze wyrażam prawdziwy dank za serdeczne przyjęcie, jakiego doznałem w waszym pięknym mieście, które zachowam w trwałej i milej pamięci.

teatrów awantura. Oburzona do żywego publiczność zaczęła głośno protestować przeciwko komunistycznej tyradzie, doskonale zresztą po aktorsku odtwarzanej przez Węgrzyną. Musiano spuścić kurtynę i zdjąć nędzne, cyniczne szluzę do afisza. Równocześnie niezem bańka mydlana pryśla popularność p. Wroczyńskiego i bodaj, czy zdoła kiedyś odzyskać względy widzowni.

Obok popularności stracił on bowiem rzadki i cenny zarazem dar t. zw. nerw sceniczny. W żaden sposób nie może go odnaleźć. Chwyta się różnych środków, próbuje uderzać w coraz to inne klawisze — wszystkie albo nie odpowiadają wogóle, albo też wydają fałszywe tony. Jedynie w „Wywczasach Donzuana” trafiał we właściwą nutę, dając niezłą farsę.

Starał się podchwycić ją również w „Kobietach i interesach”, skończyło się jednak na dobrych chęciach. Nie poszedł znów we właściwym kierunku, nie dał bowiem krotchochwilii w pełnym tego słowa znaczeniu. A szkoda! Wyrzucenie balastu szluzejnej powagi i mocno chwilami trącej myszka niby-satyry

pozwoiliłoby utworowi wypłynąć po beztroskiej fali śmiechu na szerokie wody powodzenia. W obecnej postaci „Kobiety i interesy” stanowią zagadkę nie tylko dla publiczności, ale również i dla wykonawców, którzy niebardzo wiedzieli, jak zabrać się do rzeczy.

Jedni obrali linję najmniejszego oporu i puścili wodze swym temperamentem, zbaczając nieraz na manowce zbyt już jaskrawej szarzy (pp. Fiszer-Chmurkowska i Górowski). Inni grali raczej komedjowo, wskutek czego znów szwankowało tempo, zwłaszcza, że niewszyscy należycie opanowali rolę; w tych warunkach jaskrawiej uwypuklały się braki tekstu.

Na wysokości zadania stanęła całkowicie p. Marja Gella, wnosząc na scenę dużą kulturę oraz swoisty wdzięk w prowadzeniu dialogu i wyzyskiwaniu każdego motywu roli, nawet błahego, który jednak w interpretacji tej artystki nabierał specjalnych walorów, czarując publiczność. Dobrym partnerem sympatycznym gością był p. Kaden, a miłą sylwetkę totumfackiego sługi zarysował p. Folański. J. H.

Pierwsze tanie pociągi

W niedzielę rano przybędą do Poznania pierwsze tanie pociągi z 70 proc. niższą kolejową z Ostrowa i Inowrocławia, co wpłynie niewątpliwie na zwiększenie i tak silnej frekwencji w pawilonach wystawowych.

KALENDARZYK

Sobota, 16 września 1933.

Słońce: wschód 5,27 — zachód 18,07 —
długość dnia 12 godzin 40 min.
Księżyc: wschód 1,06 — zachód 17,01 —
przed nowim.
Kal. rzk.: Euzebia P. M., Cyprjan —
jutro Stygmata Św. Franciszka.
Kal. słow.: Sędzislaw — jurto Drogusław.

Zebrania

Dziś o 17 Klub „Młodych Przyjaciół” —
zebranie informacyjne w ognisku, ul.
Ogrodowa 5 m. 18;
o 18,30 K. S. „H. Cegielski” (klub pły-
wakki) w ognisku, G. Wilda 180;
o 19 Komitet Zjedn. Towarzystw (Wi-
niary) u p. Jędroszkowiaka w Urba-
nowie;
o 20 Zrzeszenie Tokarzy (metalowcy),
u p. Jarockiej, ul. Maształarska 8 a;
jutro o 9 Pozn. Tow. Oratorskie — nabo-
żeństwo u Fary;
o 10,30 Zw. Drogerzystów, w Domu
Kupiectwa Polskiego, ulica Zwierzyn-
nicka 12;
o 14 Tow. Cech. Czeladzi Piekarskiej
u p. Jarockiej, ul. Maształarska 8 a.

TEATRY:

Teatr Polski: Dziś — „Jak się wzboga-
ć”.
Teatr Nowy: Dziś — „Kobiety i interesy”.
Teatr za 50 groszy: Dziś — nieczynny.

KRONIKA MIEJSCOWA

Sodaliczka Pań Zawodu Kupieckie-
go. Przypominamy członkom o Mszy
Św., która się odbędzie w niedzielę, 17 b. m. o godz. 11 w kaplicy Św. Józefa w in-
tencji ks. moderatora i usilnie prosimy
o liczny udział.

Turniej walk francuskich

W trzecim dniu walk zapaśniczych
wyniki były następujące:
Finlandczyk Ujbo odniósł trzecią
porażkę, ulegając niespodziewanie
szybko, bo już w 5 min. Kanadyjczy-
kowi Nielsenowi.
Drugie natomiast spotkanie w prze-
pisanym czasie trzech rund nie dało
wyniku i tem samym Koehler i Biele-
wicz okazali się równorzędnymi prze-
ciwnikami.
Gromow walczył, jak zwykle, w o-
stry sposób z debutującym Wielo-

chem, którego w pewnym momencie
chwycił w przedni pas i całym swym
ciężarem zwałił na deski. Bolesny ten
upadek zakończył się stłuczeniem ra-
mienia Poznańczyka. Zwycięstwo to
odniósł Gromow w 10 min.

Grabowski miał za przeciwnika
Krausera, który bronił się doskonale
przed groźnym nelsonem aż do trze-
ciej rundy, schwytyany jednak uległ
ostatecznie w 24 min.
Ubiegłoroczny mistrz Polski Pen-
delton (Ameryka) położył Krotona a-
merykańskim chwytem już w 1:30
min.
Dziś walczą: Decydująca Grabow-
ski — Gromow, Wieloch — Koehler,
Nielsen — Pendelton, Kawan — Ujbo
i Raage — Bielewicz. (wz.)

KRONIKA FILMOWA

**RAMON NOVARRO
w kinie „METROPOLIS“**

jako „Złoty Książę” świecił swój nowy
wspaniały triumf! Mistrzowska gra, na-
strojowe cudne piosenki, niezwykle tło
egzotyczne, Chiny — oto kanwa, na któ-
rej przepiękna nić miłosna snuje obraz
pełen uroku i czaru.
Rożentuzjzowana widownia świad-
czy najwymowniej o nadzwyczajnej war-
tości tego wspaniałego arcydzieła filmo-
wego. Tłumnie do kina „Metropolis” zdą-
żająca publiczność daje dowód olbrzymie-
go powodzenia, jakim się film ten cieszy,
uznając tem samym dewizę naszych kin
„Apollo” i „Metropolis”:
NASZE KINA NAJTANSZE!
NASZE PROGRAMY NAJLEPSZE!
Portj. 577

Walasiewiczówna, Koubková, Wajso-
na, Orłowska i Sikorzankę ujrzemy w nie-
dzielę w południe z okazji XIII biegu „Ku-
rjera Poznańskiego” na stadionie miej-
skim w kostiumach lekkoatletycznych. —
Kto chce je zobaczyć w „cywilu”, niech
spiesz się do kina „Słońce”, dokąd nasze
sławy sportowe przybędą wraz z gościem
czeskim dziś na przedstawienie o godz. 19.

SPORT

Tennis
Dziś o godz. 15 rozpoczyna się fina-
lowe spotkanie o drużynowe mistrzostwo
Polski „Legia” (Warszawa) — „A. Z. S.”
na kortach przy ul. Noskowskiego 4.

RECENZJE KINOWE

Kino „Colosseum” wyświetla film p. t.
„Jeniec wojenny”, albo „Axela”. Jest to
historia, rozgrywająca się w czasie wojny
światowej i przedstawiająca zmagania się
uczucia miłości z wrodzonym patriotyz-
mem. Konflikt taki przeżywa siostrzenica
niemieckiego generała, zaręczona z je-
go synem, również oficerem niemieckim.
Axela poznaje przypadkowo żołnierza
francuskiego, który, wzięty do niewoli,
 przeżywa w pobliskim obozie dla jeńców.
W żołnierzu nieprzyjacielskiej armji wi-
dzi wroga, ale budzące się dla niego u-
czucie coraz bardziej bierze górę. Dowód-
ca obozu, który również kocha się w Ax-
eli, popełnia samobójstwo: jej narzeczony
ginie na froncie, a miłość do Francuza
zwytycza w końcu w sercu dziewczyny.
Akcja filmu, akcentowana dramatyczny-
mi momentami, świetnie po reżysersku
przedstawionymi, rozwija się ciekawie. —
W roli tytułowej widzimy Leile Hyams.
Partnerem jej jest Warner Baxter.
Nadprogram — interesujący tygodnik
Foca. (ver.)

Kino „Wilsona” wyświetla film p. tyt.
„Moskwa bez maski”. Akcja tego filmu
rozgrywa się w przedwojennej Rosji. Głó-
wną bohaterką jest młoda Żydówka, któ-
rą dotykają zakazy osiedlania się Żydów
w pewnych okolicach państwa. Film koń-
czy się ucieczką jej z Rosji wraz z uko-
chaniem. Film jest zrobiony bardzo po-
prawnie. Ponad poziom przeciętności wy-
nosi go doskonała gra Lionela Barrymo-
re’a, którego partnerką jest Eliza Landi.
(Sz.)

Kino „Tęcza” wyświetla film pod tyt.
„Kongres tańczy”, który w Poznaniu oglá-
damy już po raz trzeci. Doskonale ten
przebieg ubiegłego sezonu filmowego za-
sługuje na wznowienie w całej pełni. —
Lekkość, humor, wdzięk, ładny walczyk,
świetna oprawa kostjumowo-dekoracyj-
na, no i Lilian Harvey wraz z Henri Ga-
ratem zapewniają mu duże powodzenie.
(Sz.)

Kino „Orzeł” wyświetla dwa filmy —
„Wielkomijskie ulice” i „Ril nareszcie
sam”. Pierwszy bywa zawsze cytowany
przez krytykę filmową jako jeden z naj-
lepszych filmów z amerykańskiego „świa-
ta podziemnego”. Wśród plejady podob-
nych mu filmów wyróżnia się bowiem do-
datnio dobrą reżyserją, umiejętnie stwa-
rzającą momenty o dużym napięciu i
świetną obsadą aktorską. „Ril nareszcie
sam” należy do typowych komedyjek z
Rifem i Rafem. (Sz.)

**Cedula
Giełdy Zbożowej i Towarowej
w Bydgoszczy**

w dniu 15. 9. 1933 r.
Ceny tranzakcyjne: żyto 10 tonn 15,00;
30 tonn 14,90; owies 15 tonn 14,00.
Ceny orientacyjne: żyto 14,50—14,70;
pszenica 19,25—19,75; jęczmień browarowy
15,00—16,00; jęczmień przemiałowy 13,25—
13,50; owies 13,50—13,75; mąka z 65% wł.
work. bez zmiany; mąka p. 65% wł. work.
33,00—35,00; otręby pszenne 8,50—9,00;
otręby pszenne grube 8,75—9,25; koniczyna
złota odtłuszczona 85,00—90,00; siano nad-
noteckie luzem 4,50—5,00.
Ręszta notowań bez zmiany.
Ogólne usposobienie spokojne.
Tranzakcje na odmiennych warunkach:
żyta 505 tonn, pszenicy 105 tonn, jęczmie-
nia brow. 274,5 tonn, jęczm. przem. 410
tonn, owsa 90 tonn, mąki pszennej 57, ży-
tniej 12,6 tonn, otrąb pszennych 40 tonn,
żytnich 89 tonn, grochu Wiktr. 30 tonn,
Folgera 17,5 tonn, maku niebieskiego 124,6
tonn, koniczyny złotej odtłuszczonej 30
tonn, gorczycy 2 tonny. Razem 2,863,7 tonn.

GIĘŁDA WARSZAWSKA

z dnia 15. 9. 1933 r.

Dewizy:			
	trans.	sprzed.	kup.
Belgja	124,75	125,18	124,44
Holandja	360,75	361,65	359,85
Londyn	28,30	28,45	28,15
N. Jork czek	6,09	6,13	6,05
N. Jork kabel	6,10	6,14	6,06
Paryż	35,00	35,09	34,91
Szwajcaria	173,18	173,61	172,75
Włochy	47,12	47,35	46,89
Berlin	213,45		

Tendencja przeważnie słabsza.

Papiery wartościowe i obligacje:

4% pożycz. inwest.	104,50
5% pożycz. konwers.	51,50—52,00
6% pożycz. dolarowa	60,75
4% pożycz. premj. dol.	48,25—48,50
7% pożycz. stabiliz.	51,75
w drobnych	52,38
w setkach	54,50

Tendencja niejednolita.

Akcje w złotych:

Bank Polski	81,00
Lilpop	11,10—11,00

Tendencja słabsza.

Za ogłoszenia i reklamy odpo-
wiada administracja w osobie Antoniego
Leśniewicza w Poznaniu.

Specjalnie dla znawców

anody o wymiarach dwa razy większych. Te wspaniałe
anody o niespożytej trwałości warto obejrzeć nawet o ile
się nie kupi. Cena 18.90 zł. **Mat, Poznań, Składowa 57,**
dg 678

1 SPRZEDAŻE

Regały
szafy, stoły, pudła składowe,
lustra. Wiza-Maluszek Nowa 6
zdr 65 506

Gramofony — najtaniej
F. Bałoi. Woźna 12. Pg 4 172-33.45

**Ladnym deseniem
Dobłą jakością
Wielkim wyborem
Niską ceną**

zdobynamy coraz więcej klien-
teli. Władysław Złotogórski, Ma-
terjały meskie, podszewki, Hurt.
Detal. Poznań, ul. Kramarska
19/20. Bielskie wyroby. 400 deseni
na składzie. **Pr 56.53**

Za bezcen!
Towary z wyprzedziły filji
500% — inne towary 150% upu-
stu. Wiza-Maluszek, Nowa 6
zdr 65 500

**Ubraniowe, Paltotowe
Ulstrowe, Poszyciowe**
na futra — najlepsze wyroby
Bielskie, najładniejsze desenia
tanio poleca Władysław Złotogórski,
Poznań, ul. Kramarska
19/20. Hurt. Detal. Wielki
wybór ca 400 deseni. Przyj-
muje asygnaty Spółdzielni
„Kredyt.” **Pr 4195-37,60**

5 KUPNA

Kupię
kotlinę przenośną lub westfalkę.
Oferty z ceną Kurjer Poznański
zdg 65 034

Kurtkę
lub płaszcz skórzany na śre-
dnia figurę kupię. Oferty do
Kurjera Poznańskiego z po-
daniem ceny portj. 576

11 POKOJE UMEBL.

Pokój
z utrzymaniem dla pani lub
panienki. Ogrodowa 9 II pr.
nr 5100

22 ROZMAITE

Opakowania
torebki nalepkki Ekspresdruk. —
Fredry 6 **dg 709**

Szyję
suknie od 7 zł. płaszcz 12 zł. —
Wrocławska 13. m. 17.
zdg 65 298

Futra
najsolidniej i najmódniej wszel-
kie ratunki wykonuje tamto Ma-
rian Pławiński, plac Nowomiejski
6 a. **Pz 3 976-56.276**

25 MUZYKA

Marjan Perzyński
nauczyciel muzyki, Staszica 4,
II piętro, mieszkanie 6 — Udzie-
lam gry na skrzypcach, fortepian-
ie, mandolinie w domu i poza do-
mem. Fortepian do ćwiczeń na
miejscu. **zdr 64 206**

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia o 30 słów dla poszu-
kujących posady w tej rubryce
obliczamy po jednej trzeciej cenie
drobnych

Nauczycielka
domowa szuka posady. Oferty
Kurjer Poznański zdg 64 618

Inwalida
wojenny mechanik na maszyny
biurowe poszukuje pracy Wyko-
nuje wszelkie reperacje oraz czy-
szczenie maszyn na miejscu. Ła-
skie zgłoszenia uprasza Towar-
zystwo Pomocy Inwalidom Wo-
jennym. Poznań ul. Kozia 8 po-
kój 8. telefon 29-94. **zdg 65 088/9**

Rządca gospodarzy
samotny w sile wieku doskonały
swym zawodzie szuka posady
każdego czasu. Zgłoszenia upra-
sza się Wasicki Nakło n/Notecia
Podgórna 4. **zdg 64 103**

Młody
pomocnik zegarmistrzowski, wła-
snymi narzędziami, pewny swym
zawodzie, poszukuje posady. —
E. Gronek. Wronowy, powiat
Mogilno. **zdg 64 211**

Nauczycielka
młoda, usposobienia najlepszego
z prawem nauczania poszukuje
posady. Oferty Kurjer Pozn.
zdg 64 207

Przedpłata na miesiąc październik 1933 roku za oba wydania razem w Poznaniu
w ekspedycji zł 3,20, w agencjach w mieście zł 3,50, z odnośnieniem do
domu w Poznaniu zł 3,70, z odnośnieniem przez pocztę poza Poznaniem
miesięcznie zł 4,14, kwartalnie zł 12,40, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 7,50, w innych
krajach zł 9,50. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie,
strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają
prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materiał poświęcony danej uroczystości.
Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72, filja Stary Rynek 25-55. — P. K. O. Poznań, nr. 200 149.

Dla wygody czytelników naszych zamieszczamy poniżej kwity abonamentowe. Tych wszystkich, którym chodzenie
na pocztę sprawia trudności, prosimy jeden kwit, odpowiednio wypełniony, odesłać na najbliższy urząd pocztowy, a listowy
zgłosi się po przedpłatę przy najbliższej sposobności. Zamówienia prosimy skutecznie przed 25 b. m., gdyż tylko wówczas poręczy
poczta dostawę wszystkich egzemplarzy bez przerwy. Drugi kwit prosimy wręczyć sąsiadowi z zachęceniem do zaabonowania
„Kurjera Poznańskiego“.

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański Wychodzi dwa razy dziennie co tydzień bezpłatny do- datek powieściowy w for- macie książkowym.	Poznań	miesiąc październik 1933 r.	3,20	0,94	4,14

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.
Pokwitowanie urzędu pocztowego
Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.
dnia

Kwit kwartalny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański Wychodzi dwa razy dziennie co tydzień bezpłatny do- datek powieściowy w for- macie książkowym.	Poznań	miesiące: październik, listopad, grudzień 1933 r.	9,60	2,82	12,42

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.
Pokwitowanie urzędu pocztowego.
Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.
dnia